



## O specyfice wiedzy we współczesnych naukach humanistycznych

On the Nature of Knowledge in the Modern Humanities

**Abstract:** In the paper, the current condition of the humanities is confronted with the crisis of foundations in mathematics at the turn of the 20th century. This reveals the difference between mathematical knowledge and the humanities, especially that of the structuralist variant with its formalist aspirations. The birth and decay of structuralism involve a simultaneous transformation of the research field, which henceforth becomes culture, and of the cognitive instrumentarium. As a result, it turns out that not only is there no proper object of humanistic research, but also no truly humanistic language. Humanistic knowledge – called extensive knowledge, in contrast to mathematical intensive knowledge – is doomed to meta-languages.

**Keywords:** mathematics, humanities, structuralism, history of knowledge, culturalization

1.

Problem niniejszych rozważań – *humanistyka dziś* – potraktowany tu zostaje trojako, za każdym razem jednak jako problem wiedzy (nie tyle jej treści, ile samej genezy i konstrukcji jej podmiotu i przedmiotu). Najpierw, generalnie, w świetle intuicyjnie tu jedynie zarysowanej przemiany wiedzotwórczego podejścia w obszarze nauk humanistycznych: od dez- do nadartykulacji (zob. 2). Potem – w szerszym kontekście porównania z matematyką, w tym zwłaszcza pewnym rozumieniem matematycznej racjonalności – jako przede wszystkim problem efektów wynikłych z osiągnięć i zarazem rozkładu strukturalizmu, prowadzących do wyłonienia się specyficznego przedmiotu-tła większości badań humanistycznych: kultury (zob. 3). W podsumowaniu wreszcie jako zestaw przykładowych konsekwencji tej nowej sytuacji (zob. 4). Ostatecznie stajemy nie tyle przed rozwiązaniem problemu, ile raczej przed pytaniem o charakterze na poły transcendentálnym: o warunki możliwości nowego kształtu humanistycznej przedmiotowości.

## 2.

Gdyby uważnie prześledzić najnowsze losy relacji między nie zawsze wprost ujawnioną perspektywą teoretyczną a realnie wytworzoną teorią, między “sposobem produkcji” a ostatecznym “produktem”, między – mówiąc jeszcze inaczej – zajęta czy też deklarowaną pozycją a środowiskiem, jakie ją faktycznie otacza, gdyby choć pobieżnie przyjrzeć się dziś tym stosunkom, dałoby się być może zauważyć pewne charakterystyczne przesunięcie. Kształt tych stosunków określa, rzecz jasna, także właściwą etykę teoretyka. Niekoniecznie w sensie jego uczciwości bądź rzetelności – tak iż relacje, o których mowa, należałoby oceniać jedynie pod kątem zgodności ich biegunów (“jak” i “skąd” w relacji do “co”). Etyka byłaby tu raczej postawą w obliczu wymogów, które jednocześnie samemu się formułuje, wobec których jest się postawionym, jako że uprzednio samemu się wobec nich postawiono. Etyka więc – jak zawsze – byłaby postulatem i realizacją wolności. Właśnie w obszarze tak pojętej swobody zaszła bodaj delikatna zmiana. Jeszcze do niedawna zadanie polegało na *dezartykulacji*: uczynić to, co znane, co artykułuje się jako zrozumiałe, nieznanym i obcym. Niezależnie od stopnia złożoności języka wykładu, od eksplikacyjnych ambicji rzeczywistość w efekcie teoretycznej interwencji miała się okazać przede wszystkim złożeniem bądź wytworem, czymś, co wyłania się na gruncie pierwotniejszych czynników, co w teorii należy nie tyle odzwierciedlić, ile zrekonstruować – trochę na wzór leibnizjańskich percepcji, zawsze ukonstytuowanych z licznych mikropostrzeżeń tworzących szare tło, na którym wyjściowa percepcja może się dopiero zaznaczyć jako taka. Mniej istotna z tego punktu widzenia była natura samego tła: czy odsłanianio siły historyczne, czy bardziej formalną infrastrukturę zjawiska, w obu przypadkach to, co znane, ulegało rozkładowi, tracąc spójność, naturalność, istotowość, wreszcie prymat. Rzeczywistość trzeba było każdorazowo wymyślić albo odtworzyć – bynajmniej nie dowolnie, ale zawsze starannie ujawniając powiązania mniej oczywiste, bardziej przypadkowe, na pierwszy rzut oka nieistotne. Czy w polu wiedzy nie mamy dziś do czynienia – zmiana to tak nieznaczna, że trudno ocenić jej dalekosiężne konsekwencje – z takim ujęciem każdego fenomenu (wiersza, budynku, sloganu politycznego), które nie naruszając jego założonej tożsamości, wydaje go wszelako na pastwę oddziaływań, stosunków i odniesień z niezliczonym mnóstwem obcych zjawisk; tak iż w wyniku teoretycznej interwencji okazuje się nie tyle czymś innym, ile zawsze nie do końca sobą, czymś zawsze niedostatecznie scharakteryzowanym, nie dość naświetlonym, istotnie nierozwiniętym? Jak gdyby każda rzecz wymagała *nadartykulacji*, do której równocześnie sama nigdy nie jest zdolna. Jako że byt z natury się nie eksplikuje. A wszystko, co na jego temat da się powiedzieć, wszelka “prawda” o nim okazuje się cząstkowa, tymczasowa.

Dezartykulacje wskazywały prawdę każdego fragmentu, każdej serii czynników, przede wszystkim komunikując dane zjawisko z jego nieznanym wcześniej so-bowtórem. Nadartykułując, nie przestajemy demaskować fałszu każdej prawdy. Mnożenie relacji oznacza w istocie konieczność ich ciągłego porzucenia na rzecz poszukiwania nowych – podczas gdy budowanie serii pozwalało poprzestać na danym znalezisku w całej jego niepowtarzalności. Istnieje tedy ryzyko, że rzecz nigdy nie zostanie w pełni wyrażona – podobnie jak niegdyś groził jej wyraz osobliwy, niemal nieodróżnialny od utraty wszelkiego wyrazu.

### 3.

Ogromną zasługą nowszej humanistyki jest jej zasadnicza zrozumiałość. Zasluga polega tu przede wszystkim na adekwatnym odniesieniu do zrozumiałej rzeczywistości. Ta adekwatność wyraźnie widoczna jest w snutyach ostatnimi czasy rozważaniach nad samą sobą – własną sytuacją, przedmiotem, metodami. Choć unosząca się nad nimi pewna aura kryzysowości nie zaskakuje świeżością, warto ją potraktować jako symptom poważniejszego starcia z podstawami humanistycznej wiedzy<sup>1</sup>.

Nieco ponad sto lat temu odkrycie *antynomii* teoriomnogościowych doprowadziło do nieuchronnej konfrontacji z podstawami matematyki – co ważne, toczyła się ona potem w obrębie samej matematyki, tzn. jako jej niekoniecznie najważniejszy fragment<sup>2</sup>. Traktując ów fenomen z pozamatematycznej perspektywy, przeto abstrahując od konkretnych osiągnięć i rozpoznań dokonanych w matematyce, można by rzec, że jej istotową (prawdopodobnie nie jedyną taką) cechą jest obowiązująca w niej równość albo niehierarchiczność: nie natura obiektów czy struktur, niekoniecznie nawet ścisła metoda czy tryb postępowania<sup>3</sup>,

---

1. Rozważania tu prowadzone sporo zawdzięczają rozmowom z prof. Maciejem Malickim, którego wpływowi na pewno można przypisać co ciekawsze intuicje, jakie być może udało mi się tu zawrzeć, nigdy natomiast karkołomne hipotezy czy nieuzasadnione uogólnienia.

2. Zgodnie z obowiązującą klasyfikacją badań matematycznych – fragment rozproszony przynajmniej po kilku dziedzinach (spośród – jak czytamy w 2010 Mathematics Subject Classification – kilku tysięcy).

3. Na temat coraz bogatszego repertuaru sposobów uprawiania matematyki i przede wszystkim odmiennego spojrzenia na naturę praktyki matematycznej zob. np. Stanisław Krajewski, „Czy matematyka jest nauką humanistyczną?”, w: Michał Heller, Stanisław Krajewski, *Czy fizyka i matematyka to nauki humanistyczne?* (Kraków: Copernicus Center Press, 2014), rozdz. 9. Pogłębione rozważania o istocie matematyki, nawiązujące do rozważań Kanta i zwłaszcza Gödla, także Wittgensteina, zob. Marcin Poręba, *Granice względności. Opis metafizyczny* (Warszawa: Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014), rozdz. 3. W związku z pierwszą pozycją warto zwrócić uwagę na racje stojące za sformułowaniem tytułowego pytania i kryjącą się w nich wizję humanistyki (jej istotowych cech): „utrata pewności, zmiany

ale – wyrażając się mało precyzyjnie – wszędybyłskość ważnych problemów. Nie ma (chyba) obiektu, twierdzenia, struktury, w których nie mogłyby się z nagłą (czyli na mocy matematycznego wglądu, zastosowania matematycznych narzędzi) objawić kolejne, dotąd nieznanne, o nietrywialnych własnościach. Parafrazując słynne rozważania Leibniza z *Monadologii* (por. tezy 64–69): w najmniejszym nawet fragmencie matematyki zawsze jeszcze drzemie jakiś ciekawy matematyczny problem. Toteż rozstrzygnięcia z obszaru podstaw matematyki nie wydają się jakkolwiek pod tym względem uprzywilejowane, tzn. istotniejsze niż te dokonywane w innych obszarach.

Nie jest wcale pewne, czy z podobną sytuacją mamy do czynienia w humanistyce: czy lub na mocy czego liczne rozważania o kondycji nauk humanistycznych są ich częścią. Za argument na rzecz takiej tezy nie wystarczy oczywiście pokrewieństwo stylistyczne, podobna leksyka itd. Że coś wygląda tak samo, nie znaczy, że tym samym jest. Rzecz jasna, można zamknąć sprawę, podkreślając auto- lub metarefleksyjny charakter takich analiz, czasami jeszcze przy okazji uznając to za ważne kryterium przynależności (humanistyka polega m.in. na ciągłej auto-/meta-refleksji itp.)<sup>4</sup>. Da się też pewnie powiedzieć, że granice humanistyki są na tyle nieprecyzyjnie określone – ktoś inny zwróciłby raczej uwagę: tak dalece otwarte – iż wręcz nie ma sensu rozstrzyganie tej kwestii. Jeśli mimo wszystko warto ją postawić, to w imię namysłu nad ewentualną specyfiką nauk humanistycznych. To pytanie czy uprawiana przez nie autorefleksja stanowi ich pełnoprawny i o tyle poniekąd niewyróżniony fragment<sup>5</sup>, prowadzi do pytania, czy humanistyka jest w podobny sposób nadobfita jak przestrzeń matematyczna; czy – innymi słowy – w najmniejszym nawet kawałku humanistyki zawsze jeszcze czai się nietrywialne zagadnienie możliwe do humanistycznego potraktowania?

Jeszcze jakieś pół wieku temu tzw. strukturalizm – czerpiąc między innymi z językoznawstwa, odnosząc się też do cybernetyki czy rodzącej się teorii infor-

---

standardów ścisłości, waga rozważań nieformalnych i przedmatematycznych, rola indukcji niezupełnej i analogii, rewidowalność dowodów, nieostateczność teorii matematycznych i ich możliwa niewspółmierność, trudności z utworzeniem wszechobejmującej narracji, brak niewzruszonych podstaw, związek metody aksjomatycznej z szeroko rozumianą empirią (obejmującą sferę tego, co *quasi-empiryczne*), niemożność pełnego zdefiniowania podstawowych pojęć, ich 'płynność', nieusuwalna rola intuicji i zaplecza kulturowego, wpływy przypadku, rola aspektów historycznych, potrzeba przyjmowania podstawowych założeń 'na wiarę' (Krajewski, "Czy matematyka", 443).

4. Wyraźnie też widać, że tylko incydentalnie tak pojęta autorefleksja – tu rozumiana głównie w związku z diagnozą transformacji lub kryzysu humanistyki – przybiera postać profesjonalizowanego "naukoznawstwa", *science studies* itd.

5. Niewyróżniony w sposób istotny, a nie zupełnie przygodny, jak w sytuacji, gdy np. cała reszta humanistyki nie przejmowałaby się autorefleksją uprawianą na marginesach dominujących badań nad literaturą, sztuką czy kulturą (co bodaj nie jest wykluczone).

macji<sup>6</sup> – zdawał się formułować obietnicę stworzenia ogólnej aksjomatyki dla przynajmniej sporej części nauk humanistycznych (zapowiadając zresztą tym samym niejako ich zakończenie w dotychczasowej postaci<sup>7</sup>). Abstrahowanie od treści nie na rzecz po prostu abstrakcyjnych form, lecz elementarnych składowych, na przykład fundamentalnych opozycji (na wzór fonemów), oraz reguł tworzenia wszelkich relacji, a na tej podstawie rekonstrukcja transformacji zachodzących między różnymi ich systemami – *ergo*: w żadnym razie obserwacja jedynie synchronii, ale przeciwnie właśnie badanie różnorodnych struktur diachronicznych, z ich mnogimi tempami, coś jak uchwycenie historyczności w jej uwarstwieniu<sup>8</sup> – do pewnego stopnia zapowiadało uporządkowanie procedur badawczych, do tego uniwersalnie stosowanych (struktury dało się odnaleźć w wierszach, ubraniach, na obrazach). Wbrew pozorom dość osobliwie brzmiał zarzut schematyzmu (i powtarzalności) – to tak, jakby zarzucać matematyce, że w algebrze zawsze natrafiamy na liczby, a topologia wciąż wraca do przestrzeni i wymiarów. Strukturalizm wracał do struktur, tworzących je relacji, fundamentalnych opozycji i elementarnych czynników. Jeśli przeto coś w tych wątpliwościach było na rzeczy, to chyba nie diagnoza uproszczenia wynikłego z konfrontacji ubogiej jakoby siatki metod i pojęć z bogactwem przedmiotu – że niby przedmiot badań, już wówczas zaczęła nim być szeroko pojęta kultura, jest tak pełen treści, że prostacko skrojony instrument chybia celu. Towarzyszyła temu zresztą charakterystyczna wizja matematyki – czy w ogóle teoretycznych nauk ścisłych lub raczej ich formalistycznego aspektu – jako wiedzy abstrakcyjnej, “płaskiej”, statycznej, na swój sposób ekstensywnej, bo poruszającej się między raz na zawsze ustalonymi punktami, precyzyjnie definiowanymi przez obiekty, twierdzenia, dowody, własności itd. Humanistyka z kolei – wbrew strukturalistycznym fantazjom – dotyczyłaby przed-

---

6. Wciąż miarodajnym i pod każdym względem inspirującym źródłem pozostaje programowy tekst Lévi-Straussa *Język i społeczeństwo*, w: Claude Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, przeł. Krzysztof Pomian (Warszawa: Wydawnictwo KR, 2000), 55–64.

7. Jak wiadomo, z punktu widzenia “archeologii nauk humanistycznych” psychoanaliza, etnografia i lingwistyka (stanowiąca podstawę lub model) oznaczały właśnie koniec humanistyki, w szczególności kres reprodukowanej przez nią figury człowieka. Nieco później Foucault uznał sam strukturalizm za pewien etap w znacznie dłużej trwającym i szerzej zakrojonym przedsięwzięciu w historii wiedzy, a mianowicie formalizacji. Michel Foucault, “Strukturalizm i poststrukturalizm”, w: Michel Foucault, *Filozofia, historia, polityka*, przeł. Damian Leszczyński, Lotar Rasiński (Warszawa/Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000), 294–295.

8. Zgrabnie wychwylił to Piaget, podkreślając wręcz modelowy status *organizmów żywych* (z kształtującą je wielością czasów) dla badań strukturalistycznych. Zob. Jean Piaget, *Strukturalizm*, przeł. Stanisław Cichowicz (Warszawa: Wiedza Powszechna, 1972), 72; szerzej na temat specyfiki strukturalizmu por. Maurycy Florczyk, “Uwaga o strukturalizmie”, *Praktyka Teoretyczna* (2017), <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/maurycy-florczyk-uwaga-o-strukturalizmie/> (12.11.2022).

miotów wręcz otchłannie głębokich, zawsze jedynie ledwo tkniętych, wewnętrznie złożonych i skomplikowanych: najogólniejszym mianem tej złożoności byłby sens. Tymczasem to matematyka okazuje się prawdziwie otchłanna, pracując pośród nieskończonych nieskończoności, a też wszędzie na nie natrafiając; bez podstaw, ale i zbyt ich nie potrzebując; wśród nierozstrzygalności<sup>9</sup>. Z kolei to przedmioty humanistyki – w szczególności sens – są jedno-, co najwyżej kilkuwarstwowe, do tego w żadnym razie pierwotne, raczej reprodukowane i powierzchniowe. Kultura jest niczym piana. Dlaczego więc strukturalistyczna bądź jakakolwiek inna formalizacja miałaby się okazać nieefektywna? Właściwie pytamy o to, jaki los przypadł w udziale strukturalizmowi.

Można powiedzieć, że przede wszystkim nie okazał się matematyką – oczyścił obiekty humanistyki z pozorów nieskończonej głębi (słynne przekształcenie wymownych dokumentów w milczące zabytki z wprowadzenia do *Archeologii wiedzy*), nie pozostając przy tym lokalnym fragmentem humanistyki, ale – przeciwnie – metodologiczno-aksjomatyzującym prawodawcą. Jest to w sumie model hierarchiczny, w którym podstawy nie są częścią badanego obszaru, a aksjomatyka kultury jest wobec samej kultury czymś zewnętrznym<sup>10</sup>. Jest nawet gorzej: oto z punktu widzenia dalszych losów humanistyki, za które w jakiejś mierze odpowiedzialny jest właśnie szeroko pojęty strukturalizm, ostatecznie jak najbardziej był on częścią kultury, której podstawy i aksjomaty (re)konstruował, ale dlatego że wszelkie obiekty kulturowe są fragmentem zewnątrz. Jak to rozumieć? Otóż nie istnieje “to, co humanistyczne”, jakieś obiekty istotowo (nie mocą ustanowienia) tworzące dziedzinę humanistyki. Strukturalizm więc – uprawiany w duchu formalizacji i aksjomatyzacji – miał całkowitą rację i całkowicie się mylił. To znaczy mylił się co do miejsca zajmowanego przez siebie w polu wiedzy.

---

9. Ostatnią gruntownie przeprowadzoną próbą wyciągnięcia radykalnych konsekwencji ontologicznych z tego rodzaju wizji matematyki i ufundowania na niej nowoczesnej wersji platoizmu była filozofia Badiou, zwłaszcza ta wyłożona w *Bycie i zdarzeniu*, przeł. Paweł Pieniążek (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010). Kluczową rolę odgrywają w niej interpretacje teorii mnogości, w tym np. ranga egzystencjalnego aksjomatu nieskończoności. Nie są to wykładnie całkowicie bezproblemowe (o zasadniczych kłopotach z przejściem od matematyki do filozofii na przykładzie traktatu Badiou zob. szczegółowa analiza w: Maciej Malicki, “Matheme and Mathematics: On the Main Concepts of the Philosophy of Alain Badiou”, *Logique et Analyse* 231 (2015), 417–432; wersja polska dostępna w maszynopisie).

10. Jako pewien postulat wyraził to dobitnie wspomniany tu już Foucault: “W gruncie rzeczy chcę stanąć poza kulturą, do której należymy, badać jej warunki formalne”. Michel Foucault, “Kim pan jest, profesorze Foucault?”, w: Michel Foucault, *Kim pan jest, profesorze Foucault?*, przeł. Kajetan Maria Jaksender (Kraków: Wydawnictwo Eperons-Ostrogi, 2013), 57. Właśnie to pragnienie oraz najważniejsze konsekwencje zeń wynikające (dla relacji z naukami, statusu sensu) uznają tu – zwłaszcza z dzisiejszej perspektywy – za zasadnicze dla tzw. strukturalizmu (mimo wszelkich różnic między konkretnymi jego realizacjami).



Uzmysławia nam to najlepiej porównanie z matematyką – ta zdaje się nie mieć zewnątrz, toteż każdy fragment rzeczywistości: czy będą to jej własne podstawy, czy kawałek świata fizycznego, zmatematyzuje, uczyni częścią, jedną z wielu, swego pęczniącego korpusu. Moglibyśmy – wyłącznie metaforycznie – określić ją mianem *wiedzy intensywnej*, we wszystkich swych kawałkach zawsze jeszcze obiecującej nową mnogość matematycznych zagadnień. Można by to ująć i tak, że matematyka nie ma w sensie ścisłym jakiegoś metajęzyka, bo nawet sięgając swych granic (np. tych w postaci antynomii), robi to w swoim języku, który zresztą dzięki temu może wciąż wzbogacać, modyfikować i komplikować. Nie istnieją granice ekspansji pomysłowości. Humanistyka – przeciwnie – to wiedza pozbawiona właściwego sobie wnętrza: nie są nim ani metody, ani obiekty, ani treści, ani najogólniej nawet rozumiane sposoby podejścia. Efekty na pozór są bardzo podobne jak w przypadku matematyki – ale racje zgoła odmienne. Systemotwórcze próby aksjomatyzacji, określenia formalnych warunków pojawiania się i funkcjonowania zjawisk kulturowych – co znamienne, często podejmowane pod sztandarami nowych “ nauk ” (np. archeo-, semio- czy gramatologii) – zredukowały wymiar sensu, radośnie “ spłaszczyły ” obszar badań, ujawniając jednocześnie, że (a) wszelkie interwencje badawcze są nade wszystko interwencjami, tzn. ruchami pochodzącymi z zewnątrz, każdorazowo konstytuującymi przedmiot, metodę, definiującymi stawki, (b) te ruchy same są konstytuowane, interesowne i przygodne, a instrumentarium to wytwór w równym stopniu co używający go naukowy podmiot, (c) dotyczy to też samych interwencji strukturalistycznych, których obiektywizujące ambicje – z sukcesem realizowane – od początku już zapowiadały ich kres<sup>11</sup>. O tyle humanistyka okazuje się *wiedzą ekstensywną*, poniekąd skazaną wyłącznie na metajęzyki – nie mając własnej dziedziny, może się pojawić wszędzie (nawet jeśli będzie tam badać tzw. aspekty humanistyczne czy humanistyczno-społeczne), zawsze gotowa sięgnąć po nową perspektywę (afektywną, pamięciową, wizualną), niewykluczone zresztą, że tylko tymczasowo, bo w coraz większym stopniu zależna jest od ustaleń innych nauk<sup>12</sup>.

---

11. W tym kontekście nie tylko za zrozumiałe, ale wręcz za jedyne możliwe, bo konsekwentne, uznać należy przejścia od archeologii wiedzy do analityki władzy, od semiologii kultury do przyjemności tekstu, od gramatologii do dekonstrukcji jako sprawiedliwości – a późniejsze lektury wsteczne, liczne autoretrointerpretacje za uczciwe zdanie sprawy z właściwego znaczenia wczesnych faz twórczości. Oczywiście to samo można powiedzieć o wszystkich konkretnych aplikacjach tych propozycji w obrębie szczegółowych badań humanistycznych.

12. Których różnica w stosunku do humanistyki – wbrew dominującym być może przekonaniom, a też instytucjonalnym praktykom czy obowiązującym żargonom – wcale nie musi się oto zwiększać. Wspomniałem o książce Hellera i Krajewskiego. Warto przywołać pogłębioną analizę – w tym również pojęciową – darwinizmu autorstwa Fodora i Piattellego-Palmariniego, w której pod znakiem zapytania staje autonomia ewolucyjnego poziomu wyjaśniania, w szczególności teoria doboru naturalnego – nie jest to w żadnym razie propozycja odstępstwa od przyrodoznawczego

Ten płaski obszar badań już wcześniej określiliśmy mianem “kultury”. Po wielokroć zwracano uwagę na charakterystyczną “kulturalizację” nauk humanistycznych, choć często jedynie w kontekście wielu innych “zwrotów” (*cultural* byłby tylko jednym z nich). Z perspektywy losów samej humanistyki – trochę jeszcze w duchu niegdysiejszych poszukiwań formalnego tła przemian – można powiedzieć, że kultura to właśnie miejsce, do którego dociera i które po części wytwarza wiedzotwórczy impet powojennej humanistyki: w którym z jednej strony spotykają się wszelkie możliwe czynniki i formy oddziaływania, wszelkie uwarunkowania, tła i konteksty (kontekstualizacja to bodaj najchętniej podejmowany zabieg badawczy, a “aspektologia” – najczęściej uprawiana gałąź nienazwanej wiedzy) i stąd potrzeba w gruncie rzeczy czysto ekstensywnej charakterystyki (także z uwagi na niejednorodność przyczyn i warunków), z drugiej – w którym wcale nie jest się u siebie i nie pozostaje skazanym na własne ograniczenia, jako że, przeciwnie, coraz wyraźniej odsłania się niespójność tego miejsca, także jego poszczególnych fragmentów, radykalną delokalizację, tak iż opisy, owe teoretyczne interwencje zawsze opierają się na narzędziach zewnętrznych, zmiennych i mało spójnych metafęzykach<sup>13</sup>.

---

tłumaczenia zjawisk, a postulat uzupełnienia go o elementy dotąd w nim raczej nieobecne (np. wymiar narracyjny). Jerry Fodor, Massimo Piattelli-Palmarini, *Błąd Darwina*, przeł. Marcin Gokieli (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018).

Warto w tym miejscu poczynić jedną uwagę: Może nieco dziwić zestawianie pozycji tak skrajnych – humanistyki i matematyki – z pominięciem czegoś pozornie bliższego naukom humanistycznym, czyli empirycznego przyrodoznawstwa (zajętego wszak konkretnymi fragmentami naszego świata, szukającego prawidłowości). Mam jednak wrażenie, że właśnie losy strukturalizmu – może najbliższego tradycyjnie pojętym naukom przyrodniczym (ściśła, sformalizowana metoda i aplikacja w rzeczywistości) – i jego formalistycznych aspiracji, zderzone ze specyfiką badań matematycznych, pozwalają też zrozumieć właściwy sens innej ewolucji: mimo wszystko coraz częstszej współpracy między naukami przyrodniczymi i społeczno-humanistycznymi. Choć status humanistyki – głównie tradycyjnej – jest, jak się twierdzi, coraz niższy, a opinia na jej temat bodaj się nie polepsza, to równocześnie – to hipoteza – mamy do czynienia ze zwrotem przyrodoznawstwa w stronę nowo odkrytego obszaru kultury (w tym z rosnącą świadomością własnego w nią uwikłania). Specyficznie pojęta “kulturalizacja” (nie jest to oczywiście wyłącznie zasługa humanistyki) dotyka również fizyków i biologów, także praktyków nauki stosowanej: inżynierów, architektów. Wydaje się, że trochę siłą rzeczy (sąsiedztwo instytucjonalne w obrębie uczelni), trochę mimochodem (wciąż powszechność podstawowych kompetencji humanistycznych: czytelniczych i – szerzej – hermeneutycznych) konfrontacja z tym chaotycznym polem wymusza sięganie do skrzynki ze zwyczajowo humanistycznymi narzędziami. Być może w dłuższej perspektywie humanistykę czeka los podobny do “Grecji”, która – przegrawszy – ostatecznie zdobyła jednak “Rzym”.

13. Wołanie o teorię ugruntowaną, o uzależnienie teorii od empirii, budowanie jej “od dołu”, opieranie na danych, a wręcz o nową metateorię (por. Ewa Domańska, “Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka”, *Teksty Drugie*, 1–2 [2017], zwłaszcza 49–54) czy z kolei tezy o pożyczaniu języka opisu od przedmiotu (Przemysław Czapliński, “Sploty”, *Teksty Drugie*,



#### 4.

Czy da się powiedzieć coś więcej o możliwych konsekwencjach pojawienia się tego miejsca, w szczególności dla nauk humanistycznych? Minęło trochę czasu od tego momentu i pewne procesy już zaszły. Biorąc to pod uwagę, można by – nieco rzecz wyostrzając – powiedzieć, że przestrzeń kultury (a) albo podlega zawłaszczaniu i jako taka jest polem interwencji (także teoretycznych) w ramach *reżimu stosunków sił*, (b) albo staje się obiektem korekt, polem negocjacji, konstruowania powiązań w ramach *sieci relacji między ekosystemami*, (c) albo rejestrowana jest jako zbiór danych w ramach *tworzenia baz statystycznych zależności*. We wszystkich tych przedsięwzięciach – nietrudno zauważyć – humanistyka może brać i nierzadko bierze udział. Butler, Latour, Moretti – by wymienić postaci prominentne – wszyscy działali bądź działają w tak zarysowanej przestrzeni. Ale widać też, że żadne z tych przedsięwzięć nie wymaga z konieczności udziału nauk humanistycznych. We wszystkich – co ważne – kluczową rolę odgrywają formy oddziaływania i typy relacji. Sytuacja jest po trosze hume’owska (oto podmiot w obliczu zagadki stosunku między minimum dwoma elementami): nie do końca wiadomo, jaka jest ich natura i jakiej pojęciowości użyć do ich uchwycenia – czy jesteśmy skazani na samą tylko rejestrację? Problem bowiem jest dalece trudniejszy niż w przypadku wczesnonowożytnych kłopotów z przyczynowością, i to niezależnie od tego, czy mamy na myśli oddziaływania między ciałami, czy między umysłem a materią, ewentualnie podmiotem poznającym a światem. Jako się rzekło: kultura – potraktowana jako podstawowy korelat wiedzy – zdaje się tworzyć miejsce zetknięcia najróżniejszych porządków, ale żaden z nich nie jest w nim jakkolwiek wyróżniony (raczej akcelerator czy raczej serial, wybory w Stanach czy depresja wypalonych nastolatków). Do pewnego stopnia kłopot można by – jeszcze w półdrzemce – wyrazić w pytaniu o to, *czy i jak możliwe jest w ogóle takie miejsce*<sup>14</sup>?

---

1 [2017]) należy uznać za ważny symptom tej sytuacji. Ktoś mógłby zauważyć, że są to głosy świadczące o znalezieniu się humanistyki w stadium wręcz prekantowskim – gdzie epistemiczny dualizm podmiotu i przedmiotu nie pozwala postawić pytania o uprzednie warunki tego podziału (formalne *a priori*), w szczególności historyczny kształt tego stosunku w konkretnej sytuacji panowania kultury (*a priori* historyczne).

14. W żadnym razie nie jest tak, że nie udzielano na to pytanie odpowiedzi – jedną z ciekawszych sformułowali Deleuze i Guattari w swojej teorii przestrzeni wpisu – obszaru antyprodukcji – opartej na Artuadowskim koncepcie (i doświadczeniu) “ciała bez organów”. W konkretnym rozwinięciu z *Anty-Edypa* w naszej formacji społecznej – wśród tzw. cywilizowanych – takim elementem jest kapitał. Nie ulega wątpliwości, że sporo da się powiedzieć o współczesnej humanistyce, rzucając ją na “ciało kapitału”. Inna rzecz, czy ten maszynistyczno-ontologiczny schemat da się przenieść do rozważań nad rozwojem wiedzy, nawet przy zakwestionowaniu jej pełnej autonomii.

## Bibliografia

- Badiou, Alain. *Byt i zdarzenie*, przeł. Paweł Pieniążek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010.
- Czapliński, Przemysław. "Sploty". *Teksty Drugie* 1 (2017), 14–15.
- Deleuze, Gilles, Félix Guattari. *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*, przeł. Tomasz Kaszubski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.
- Domańska, Ewa. "Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka". *Teksty Drugie* 1–2 (2017), 45–55.
- Florczyk, Maurycy. "Uwaga o strukturalizmie". *Praktyka Teoretyczna* (2017). <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/maurycy-florczyk-uwaga-o-strukturalizmie/> (12.11.2022).
- Fodor, Jerry, Massimo Piattelli-Palmarini. *Błąd Darwina*, przeł. Marcin Gokieli. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018.
- Foucault, Michel. "Kim pan jest, profesorze Foucault?". W: Michel Foucault, *Kim pan jest, profesorze Foucault?*, przeł. Kajetan Maria Jaksender, 51–76. Kraków: Wydawnictwo Eperons-Ostrogi, 2013.
- Foucault, Michel. "Strukturalizm i poststrukturalizm". W: Michel Foucault, *Filozofia, historia, polityka*, przeł. Damian Leszczyński, Lotar Rasiński, 294–318. Warszawa/Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.
- Krajewski, Stanisław. "Czy matematyka jest nauką humanistyczną?". W: Michał Heller, Stanisław Krajewski, *Czy fizyka i matematyka to nauki humanistyczne?*, 419–444. Kraków: Copernicus Center Press, 2014.
- Lévi-Strauss, Claude. "Język i społeczeństwo". W: Claude Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, przeł. Krzysztof Pomian, 55–64. Warszawa: Wydawnictwo KR, 2000.
- Malicki, Maciej. "Matheme and Mathematics: On the Main Concepts of the Philosophy of Alain Badiou". *Logique et Analyse* 231 (2015), 417–432.
- Piaget, Jean. *Strukturalizm*, przeł. Stanisław Cichowicz. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1972.
- Poręba, Marcin. *Granice względności. Opis metafizyczny*. Warszawa: Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014.